Nakład drugi po konfiskacie

[illegible] Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy

Nr. 40 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 6 październik 1935 r. Rok II

POLSKA KARTA

TYGODNIK NIEZALEŻNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA SOSNOWIEC, UL. PIŁSUDSKIEGO L. 8, KONTO P. K.O.304077.

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— zł.

Reprezentacje: Katowice ul. Żwirki i Wigury Nr. 14 m. 12. Łódź, ul. Podleśna 8

W obliczu wojny

Zatarg włosko-abisyńsko-angielski podminował cały świat bezmała gorączką zbliżającej się prawdopodobnie nieuniknionej wojny. Wojna, jak zawsze, gdzieś się zaczyna i gdzieś się kończy, tylko nikt nie może przewidzieć — gdzie. Gdybyż to można było zgóry określić teren i rozmiary działalności. Niestety — tu zawodzą wszelkie przewidywania, więc narody chcąc niechcąc z bronią u nogi czekają rozwoju wypadków. Zbroją się wszyscy. Polska także nie może być wyjątkiem i ograniczyć się do kalkulacji, ile na wojnie z Abisynją zarobi nasz przemysł. Polska musi być gotowa! Czasami nawet jesteśmy przekonani, że gotowość obronna Polski jest dostateczna. Łudzimy się... Rzeczywistość mówi co innego. Oto przykład:

Na jeden samochód przypada w Polsce 1,275 mieszkańców, podczas, gdy Stanach Zjednoczonych przypada jeden samochód na 5 mieszkańców, we Francji na 22 m., w Anglji — 26 m., w Danji — 29 m., w Argentynie — 37 m., w Szwecji — 41 m., w Szwajcarji — 43 m., w Belgji — 44 m., w Norwegji — 52 m., w Holandji — 57 m., w Niemczech — 73 m., w Filandji — 110 m., we Włoszech — 119 m., w Czechosłowacji — 134 m., w Meksuku — 157 m., w Austrji — 171 m., w Portugalji — 206 m., w Estonji — 372 m., w Grecji — 413 m., w Egipcie — 496 m., na Węgrzech — 501 m., na Łotwie — 560 m., w Rumunji — 578 m., w Turcji — 750 m., w Z. S. R. R. — 1061 m., na Litwie — 1230 m., w Jugosławji — 1270 mieszkańców. Za Polską więc pozostaje tylko jedno państwo europejskie — Albanja.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w przyszłej wojnie ostatecznie nie siła i jakość, ale wypcsarzenie armji będzie decydującym czynnikiem, łatwo pojmiemy, jaką dla państwa ma wartość auto w czasie wojny. Szybkie przerzucenie armji, z jednego odcinka na drugi, decyduje o zwycięstwie, lub klęsce.

Trudno, jesteśmy młodym i biednym narodem — odpowiadają zgodnie menerzy polityczni, głupcy i kłamcy. Bowiem prawdą jest tylko, że Polak pracujący w Polsce najbiedniej żyje, najmniej zarabia, nie stać go na kupno przyzwoitego ubrania, jakże może marzyć o kupnie drogiego auta. Kłamstwem jest twierdzenie, że Polskę nie stać na stworzenie lepszych warunków życia. W zestawieniu różnych narodów świata, wartości naturalne i zdolność produkcyjna Polski, stawiają nas w rzędzie pierwszych. Dlaczegóż przeto tkwimy na szarym końcu, ciągniemy się w ogonie narodów?

Odpowiedzi na to pytanie trzeba szukać w systemie gospodarczym Polski. Obcy bogacze i żydzi zagarniają cały dochód. Bogata Polska nie ma możności odziać i nakarmić miljonów nędzy i, odpowiednio przygotować się na wypadek wojny. W obliczu zbliżającej się wojny, po zestawieniu tych zastraszających faktów z piersi każdego Polaka — bezwzględu na to, czy zajmuje fotel ministerjalny, albo pracuje w podziemiach kopalni — musi się wyrwać potężny krzyk: Precz z wyzyskiem i rozkradaniem Polski. „Polska dla Polaków".

Józef Kojder.

Starosanacja i staroendecja

SKONFISKOWANO

SKONFISKOWANO

Staroendecja ciągle baje c prawie własności, o współpracy z kapitałem zagranicznym, który w kułak z Polski się śmieje. Staroendecja prawi o „upowszechnieniu" własności, ale tchórzliwie przemilcza, jak to zrobić. Spolszczyć — to w naszych warunkach tylko upaństwowić. Jakże inaczej zrobimy porządek z elektrownią łódzką, zrabowaną Polsce przez szajkę giełdziarzy, przy haniebnej bezczynności ówczesnego rządu. Czyż upaństwowienie Żyrardowa, elektrowni warszawskiej, Wspólnoty Interesów, — czegośmy się my pierwsi dopominali, — było szkodliwe! Choćby to było pod dzisiejszą częściową formą nadzorów sądowych..... Przecież nie można „upowszechnić" wielkokapitalistycznych kolosów przemysłowych tak, jak można zrobić z fabryczką włókienniczą. A te kolosy nadają ton całemu życiu gospodarczemu narodu. Młodzi narodowcy, którzy ożywiacie staroendeckiego trupa, czyż nie możecie wymusić właściwego programu socjalnego i gospodarczego?! Przecież zwycięstwo narodowe jest absolutnie wykluczone bez zburzenia dzisiejszej żydowsko zagranicznej mafji kapitalistycznej.

Uczciwi i rozumni rodacy! Do jakiejkolwiek grupy zagnały was okoliczności, szukajcie narodu na dole: wśród chłopów, wśród robotników. Dajcie im pracować. Zburzcie szatańskiego cielca kapitału zagraniczno-żydowskiego. Przepędźcie precz dzisiejszych szatanżystów węgla, żelaza, nafty i cukru. Przepędźcie ich protektorów i cichych a możnych wspólników. Oddać polską gospodarkę wielkiemi objektami w ręce uczciwego, naprawdę polskiego rządu! Czyż nie widzimy, co robi Mussolini, Hitler i Roosevelt... A nie zawadzi też pomyśleć o dwustumiljonowym państwie Sowieckim.... Bije ostatnia godzina. Tembardziej, że świat cały lada dzień może się znaleźć w wojennym ogniu.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III Karny.
Dnia 26 września 1935 r.
Sygn. III. Pr. 98/35.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489 i 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24 września 1935 r. do L. B. II. 2(140(35, konfiskatę czasopisma „Polska Karta" Nr. 39 z dnia 29 września 1935 r. spowodu treści: artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Czyż Polski nie stać na szkoły powszechne" w ustępie od słów „Jeżeli obecny" do słów „systemem sanacyjnym", albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona występku z art. 170 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Prasa sowiecka o wyborach w POLSCE

Według Polskiej Agencji Telegraficznej.

MOSKWA (—) „Prawda" zamieszcza artykuł o wyborach w Polsce, obrazując w nim głównie akcję bojkotową stronictw opozycyjnych. Artykuł stara się obszernie udowodnić zwycięstwo bojkotu, przedstawiając wybory jako plebiscyt, w którym większość mas ludowych miała się wypowiedzieć przeciwko faszystom. W wyniku wyborów dopatruje się „Prawda" upadku wpływów i autorytetu „piłsudczyków, zorganizowanych w BB." i obrazuje wzrost siły i aktywności klasy robotniczej oraz endecji, występującej przeciw wyborom.

Artykuł dopatruje się w obecnym rozwoju stosunków w Polsce daleko postępującej faszyzacji ustroju Polski oraz widzi ostrą walkę w łonie burżuazji na tle „wojennej polityki sojuszu z niemieckim faszyzmem".

Wybory, jak twierdzi „Prawda", podkopały autorytet obozu rządowego, osłabiły stanowisko regime'u na terenie międzynarodowym oraz wzmocniły wiarę wszystkich antyfaszystów w ich siły.

Artykuł kończy się wezwaniem, by stronnictwa lewicy polskiej przyjęły wysuniętą przez komunistów platformę „zjednoczenia wszystkich antyfaszystowskich sił przeciwko regime'owi głodu, ucisku i wojny".

„Journal de Moscou" z tegoż dnia zamieszcza list z Warszawy i karykaturę na tle wyborów „podlanych sosem pułkownikowskim". „List z Warszawy" maluje sytuację w Polsce taksamo, jak „Prawda". Konstytucja była zrobiona dla marszałka Piłsudskiego, albowiem prezydent odpowiada w niej tylko przed Bogiem i sumieniem, co jest bez precedensu, nawet w porównaniu do południowo - amerykańskich dyktatorów i Hitlera. Tymczasem Marszałek umarł i nie został zastąpiony.

Artykuł odkrywa coraz większe kłótnie, wewnętrzne w łonie obozu rządowego i twierdzi, że premjer Sławek chciał je ukryć, zabraniając agitacji wyborczej. Nie dostrzegł jednak niebezpieczeństwa ujawnienia wobec każdego obserwatora zagranicznego, że regime zawdzięcza istnienie swe tylko sile bezwładności i że może runąć za lada wstrząśnieniem. Regime obecny w Polsce — pisze „Journal de Moscou" — opierał się na prawdziwym lub urojonym autorytecie Marszałka, którego dziś niema.

Przyjdzie moment w dziejach ludzkości, w którym wszystkie narody chrześcijańskie, z którymi żydzi współbytują, uznają, że kwestja, ich zostawić, czy też wyeliminować i wypędzić — zostanie uznaną za kwestję życia i śmierci. Będzie to zagadnienie zdrowia lub choroby, zgody społecznej, albo ustawicznych fermentów wiecznej febry i marazmu....
Franciszek Liszt.

Spowrotem do ghetta

Bezprzykładne bankructwo wpływów żydowskich w Niemczech, którego ostatnią fazą są słynne ustawy norymberskie, nastąpiło w tak zawrotnym tempie, że sami żydzi nie zdają sobie jeszcze w całej pełni sprawy z jego znaczenia dla ich światowego ruchu.

Wprawdzie słyszy się tu i ówdzie pesymistyczne głosy z ich strony, ale dla znawcy duszy żydowskiej nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to zwyczajne, tradycyjne „gewałt“, poza którem kryje się jeszcze głębokie źródło nadziei.

Gdyby, żyd zrażał się niepowodzeniami i klęskami nie byłby żydem! — To też, ogół żydowski, chociaż zawodzi rozpaczliwie lamenty, myśli sobie jednak skrycie: jest źle, ale jeszcze nie beznadziejnie, bo czuwa jeszcze „wszechpotężny“ Sanhendryn, walczy niezmordowanie masonerja!.. A to nie fraszka!

Tak myśli sobie żydowskie pospólstwo. W ciągu tysięcy lat nauczyło się wierzyć w nieograniczone możliwości swych kierowników, — których nb. zwyczajny żyd nigdy na oczy nie widział — i nawet wobec tej straszliwej klęski na froncie niemieckim nie tracą nadziei.

A rozmiary tej klęski żydostwa są olbrzymie!...

Przecież nie tak dawno jeszcze żydzi byli panami sytuacji w całej pełni. Nie było poprostu ani jednej dziedziny, gdzieby wpływ ich nie był dominującym. A dziś... po kilku zaledwie latach.... są dosłownie cofnięci spowrotem do gheta.

Ustawa o obywatelstwie niemieckiem pozbawiła żydów pełni praw obywatelskich, z których korzystali. W Trzeciej Rzeszy odtąd istnieć będzie dwojakie obywatelstwo państwowe (Reichbürgerrecht) i przynależność państwowa (Staatsbürgerrecht). Żydzi — Voljuden — w żadnym wypadku nie mogą uzyskać obywatelstwa państwowego. Obywatele drugiej klasy, przynależni tylko państwowo do Rzeszy, nie będą korzystali z praw wyborczych i wolni są od obowiązku służby wojskowej. Nie będą mogli należeć do ogólnych organizacyj zawodowych i uczęszczać do szkół państwowych. Nie przysługuje im i prawo wywieszania flagi państwowej (ze swastyką).

Natomiast żydzi mogą dowolnie organizować się na podstawie wyznaniowo - rasowej, tworzyć swoje związki i szkoły, wywieszać swoją własną flagę żydowską biało - błękitną. Będą więc uważani za mniejszość narodową i korzystać z praw mniejszości bez udziału w życiu społecznem narodu — gospodarza.

Inna ustawa zabrania żydom zawierania związków małżeńskich z osobami pochodzenia niemieckiego i pokrewnych. Również i stosunki pozamałżeńskie osób krwi aryjskiej z osobami krwi żydowskiej są zakazane. Żydowi nie wolno nawet zatrudniać u siebie obywatelek państwa niemieckiego poniżej 45 lat wieku.

W ten sposób żydzi w Niemczech skazani zostali na całkowite odosobnienie. Asymilacja stała się niemożliwą.

Tak się skończyły usiłowania żydowskie, zmierzające do przewodnictwa duchowego narodowi niemieckiemu, do odegrania w Rzeszy roli narodu — panów.

To są rozmiary klęski w granicach Rzeszy. Ale nie koniec na tem! Przykład szybkiego a mądrego rozwiązania sprawy żydowskiej pociągnie niebawem także i inne narody. Stwierdzić to można ze stuprocentową pewnością. Za lat parę czoka żydów to samo we wszystkich okupowanych przez nich krajach. „Spowrotem do ghetta!“ — oto hasło, które obiega błyskawicą całe kontynenty. Ale zepchnięcie żydów do ghetta nie jest bynajmniej jeszcze definitywnem rozwiązaniem tego zagadnienia. Byłoby wysoce niebezpiecznem żyć w towarzystwie takiego, nawet uwięzionego w klatce, — potwora!

Ostatni akt gigantycznej tragikomedji żydowskiej rozegra się, gdzieś na Madagaskarze, czy w Ugandzie...

Żydzi „obrońcami“ katolicyzmu w Niemczech
czyli: „ubrał się djabeł w ornat i ogonem dzwoni“..

Po powrocie hitlerowskim żydzi — jak wiadomo — proklamowali bojkot Niemiec pod każdym względem. Stworzyli całą literaturę antyhitlerowską, nawołują (wprawdzie bezskutecznie) do bojkotu niemieckich towarów, prowadzą propagandę przeciwko udziałowi różnych państw w międzynarodowych zjazdach odbywających się na terenie Rzeszy i t. d.

W enucjacjach tych żydków czytamy często takie słowa pod adresem państwa Hitlera, jak „barbarja“ i jemu podobne. Nie mamy tu zamiaru występować w obronie panów Goeringów i tow., pragniemy tu tylko żydom i ich sługusom pewne rzeczy przypomnieć, zwrócić uwagę na to, gdzie tkwi źródło podobnych metod politycznych, gdzie stwarzano precedensy tego, co się w Niemczech działo i dzieje.

Gdzie? — jeżeli nie w okresie rewolucji bolszewickiej w Rosji? Gdzie rozstrzeliwano bez najmniejszych skrupułów i mordowano setki i tysiące ludzi? — jeżeli nie tam właśnie. I kto to robił, kto rozpętywał nienawiść i chęć zemsty, jeżeli nie kipiący mściwością zawsze i wszędzie żyd? Kto w Niemczech przedhitlerowskich miał pełne usta zachwytliwych słów dla Rosji Sowieckiej i jej politycznych metod, kto dążył systematycznie do bolszewizacji Niemiec? A dzisiaj płacz, zgrzytanie zębami i narzekanie na to, że „Gestapo“ stało się zbyt pojętnym uczniem G. P. U. Etyka murzyńska, która uczy, że dobrze jest, jeżeli ja wrogowi głowę utnę, a źle, jeżeli przeciwnik mnie, zemściła się tu w sposób sromotny. Niestety olbrzymia większość żydów innej poza murzyńską etyką Talmudu nie zna. Nie uznaje więc zasady: Co tobie niemiło, to drugiemu nie czyń. I dziś słychać po wszystkich zakątkach ziemi: Ajwaj! Żydów, bitych drugim końcem tego kija, którym bili innych i wygrażali całemu światu.

A teraz inna sprawa. Ci sami żydzi z aryjskimi pomocnikami, wypędzeni z Niemiec, opiekują się dziś bardzo katolicyzmem, radziby uciec pod jego skrzydła. Dają mu więc dobre rady w walce z hitleryzmem, wskazują na zbyt małą bojowość w stosunku do narodowych socjalistów w okresie walki Hitlera o władzę, wskazują z troskliwością na błędy polityków katolickich, no i notują skwapliwie wszystkie objawy oporu ze strony duchowieństwa katolickiego. A robią to nietylko niemiecko-żydowscy emigranci — prasa żydowska w Polsce zamieszcza fotografje księży, walczących z narodowym socjalizmem.

I znowu żydom się wydaje, że ludzie mają krótką pamięć. I nie pamiętają, że nie kto inny, jak właśnie żydostwo, siedzące we wszystkich partjach politycznych, otwarcie czy też z ukrycia, a wraz z niem pozostający na jego usługach marksizm, zwalczało systematycznie wszelkie uczucia religijne, sterylizując pod tym względem dusze jak najszerszych mas. Puszczano w ruch wszelkie środki propagandy: teatr, radjo, kino, literaturę. Propaganda ta nie pozostała bez wpływu, zdołała ona jeżeli nie nastawić szerokie masy wrogo do religji, to w dużej mierze zobojętnić.

I dzisiaj ci świadomi wyznawcy materjalistycznego światopoglądu, bezwzględni wrogowie religji, pasują się na jej aniołów stróżów. Przecież to każdy widzi, że to djabeł wystającym mu spod bezprawnie nałożonego ornatu ogonem dzwoni na nabożeństwo.

Zachodzi teraz pytanie: jaki oni mają w tem cel? Nie trudno zgadnąć. Wiedzą oni doskonale, jaką potęgą jest Kościół, bo sami nieraz na niem zęby sobie połamali, więc pewni są, że hitleryzm go nie pokona.

Raczej możliwem jest, że stanie się wprost przeciwnie (o ile naturalnie hitleryzm w porę nie skapituluje), więc wolą trzymać się boku tego zaatakowanego olbrzyma: schlebiają więc katolicyzmowi ile się da, mając nadzieję, że za jego plecami uda im się spowrotem wśliznąć do Niemiec.

Ale zawiodą się na tym eksperymencie sromotnie. Choćby katolicyzm w Niemczech doszedł do największych wpływów. to położenie żydostwa nie zmieni się ani o milimetr. Na jego obłudnej grze katolicyzm poznał się już dawno. Więc nic ta maskarada nie pomoże. Żydzi raz jeszcze płacą rachunek swej krótkowzroczności, buty i zacietrzewienia. Jeżeli dziś walka z Kościołem w Niemczech ma większe szanse powodzenia, aniżeli, powiedzmy, w okresie „Kulturkampfu“ za czasów Bismarcka, to mogą sobie winszować sukcesu marksiści wszelkich odcieni i żydzi, oni do tej walki naród niemiecki w dużej mierze przygotowali.

Wieś polska a żydzi

(Dokończenie)

Ostatnim etapem niniejszej rozprawki będzie rzut oka na kwestję żydowską we wsi współczesnej.

Między wsią dzisiejszą, a wsią wczorajszą — nb. przedwojenną — jest ta zasadnicza różnica, że owo „przekleństwo wsi polskiej“ — karczmy zostały nareszcie zniesione. Stało się to dzięki zmonopolizowaniu przez państwo spirytusu — i wprowadzeniu znacznych utrudnień w handlu alkoholem wogóle. To też w ciągu niedługiego stosunkowo czasu pijaństwo wyrugowane zostało przynajmniej w 80 proc. Chłop, nie uwiązany już do ręki żyda sznurem wstrętnego nałogu, zaczął trzeźwiej spoglądać na świat i na swego współ mieszkańca różniącego się tak jaskrawo od swojskiego tła. I, jak dotychczas uświadomienie było udziałem nielicznych tylko jednostek, tak obecnie zasięg jego obejmuje całe gromady, gminy, powiaty... Śmiało zaryzykuję twierdzenie, które zresztą poprze cały szereg naszych „obserwatorów“, że **wieś polska pod względem zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego wyprzedziła znacznie miasto.** I, co ważniejsza, nie jest to antysemityzm naukowy, oparty na lekturze np. talmudu i wypływających stąd rozumowych wnioskach, lecz na trwałej, realnej podstawie — osobistych codziennych przeżyć. Chłop bowiem, pomimo wszystkie udogodnienia, jest ciągle jeszcze zmuszony stykać się z żydowskim pośrednikiem przy wymianie swych produktów na przetwory fabryczne. I zawsze bywa stroną... oszukiwaną. Ale chłop dzisiejszy widzi wszystko, co się dokoła niego dzieje i zaciska pięści.... Narazie bezsilnie!

Mam pod ręką mnóstwo przykładów naprawdę rozumnie pojętego antysemityzmu na wsi. Któryż z zasiedziałych mieszczuchów mi uwierzy, że, nie dalej jak dziś właśnie byłem świadkiem takiego oto incydentu: idzie sobie ulicą miasta kobiecina wiejska, lat około 40, dość licho ubrana i rozgląda się na wszystkie strony. Wreszcie zwraca się do jakiegoś przechodnia:

— Proszę pana, gdzie tu jest sklep ze skórami?

— Przecież stoicie przed takim sklepem! Czy nie umiecie czytać? — pada dość niechętna odpowiedź.

— Ten sklep?... — indaguje dalej babina z niedowierzaniem.

— Ano ten!

— Przecież.... mi się widzi, że to sklep żydowski — zauważa wieśniaczka nieśmiało i takim tonem, jakby ten poważny i pięknie ubrany pan wskazał jej.... garaż samochodowy.

Zaczepiony jegomość spojrzał na nią skolei zdumiony, pomyślawszy sobie zapewne, że spotkał, jakąś „pomyloną“ kobiecinę, która ma osobliwą idee fixe.... kupowania wyłącznie u nie-żydów.

Przystąpiłem do owej kobiety i udzieliwszy jej żądanej informacji, spróbowałem wziąć ją na spytki:

— A dlaczego nie chcecie iść do żyda?

— Bo, przecież są katolickie sklepy — odpowiedziała z cudowną prostotą.

O cóż miałem ją więcej pytać?

Wyciągam z kieszeni nasz tygodnik i mówię: weźcie to dla męża, niech poczyta.

Rzuciła okiem na nagłówek pisma i powiada:

— To z tamtego tygodnia, my już to czytali.

Okazało się, że do wsi ich przychodzi kilkanaście egzemplerzy pism antyżydowskich, które w stowarzyszeniach młodzieży i w „Kółku Rolniczem“ odczytywane są na głos od deski do deski.

Taka oto jest Młoda Wieś Polska!

Naturalnie, że nie wszędzie jeszcze, ale jest nadzieja, że ten samorodny ruch antyżydowski dotrze do najbardziej zapadłych osiedli.

Jestem pewien — jak już stwierdziłem, — że nie braknie wśród moich Czytelników takich, którzy opisane powyżej rozmowy zechcą kwestjonować.

I dla tych niedowiarków chowam jeszcze jeden argument, który im może bardziej przemówi do przekonania: piszący te słowa, znany chyba w kołach antysemickich „żydożerca", jest... najautentyczniejszym chłopem i ręką, w której obecnie trzyma pióro dzierżył niedawno widły!

Niech żyje uświadomiona Młoda Wieś Polska!

Niech żyje antysemityzm!

KAZ. C. LAW.

Dola kupca-detalisty w Polsce

Pojęcie handlu wywołuje u przeciętnego człowieka tyle wrażeń mniej lub więcej sympatycznych, że wydaje mu się, iż wystarcza coś tanio kupić, drogo sprzedać, znów kupić i znów sprzedać, aby czerpać niesłychanie kolosalne zyski. W związku z tymi czynnościami, wytwarza się pojęcie nieustannego ruchu, szybkości, wzrastającego pośpiechu, bo przecież każdy zdaje sobie sprawę z oparcia handlu na szybkość. Kto zatem odznacza się ruchliwością i sprytem, uważa, że posiada wszelkie kwalifikacje do tego, aby zostać kupcem.

Wielu mamy ludzi, którzy właśnie dlatego marzą o założeniu choćby małego sklepu, z którego przecież „jakość się wyżyje". Mało kto jednak bliżej interesuje się warunkami pracy naszego kupca. Stąd wypływa powszechna nieznajomość handlu wśród naszego społeczeństwa, będąca powodem powstania legendy o wielkiej łatości zdobywania zarobku w zawodzie kupieckim. Legenda ta rozwiewa się po bliższem poznaniu stosunków i warunków pracy naszych kupców, zwłaszcza detalistów.

Musimy zdać sobie sprawę, że kupiec posiadając niewielki kapitalik, ulokowany w przedsiębiorstwie, stale narażony jest na bardzo wielkie ryzyko, a co zatem idzie na straty. Bankructwa są przecież na porządku dziennym. Aby nie stracić źródła utrzymania swego i swej rodziny, musi stale przystosowywać się do zmian konjunktury, wiedzieć kiedy nadchodzi pora do nagłego wycofywania pieniędzy z obrotu, a kiedy znów należy cały zapas gotówki ulokować w towarze. Jeśli towar okaże się pokupny, jest zarobek, jeśli nie — strata. Stąd ciągła troska o przyszły swój los i ciągła walka o kawałek chleba oraz o zabezpieczenie bytu na starość, gdyż kupiec nie korzysta z żadnych ubezpieczeń.

Nasz handel detaliczny posiada niesłychanie ciężkie warunki bytowania. Wpływa na to ogólny kryzys gospodarczy oraz nadmierna ilość handlujących. W olbrzymiej masie przedsiębiorstw detalicznych poszczególne jednostki muszą wykazywać sporo inicjatywy, aby skutecznie walczyć ze swoimi konkurentami i wychodzić z tej walki zwycięsko. Przytem obok tej naturalnej konkurencji ilościowej, rozwija się jeszcze inna, a mianowicie obniżanie cen detalicznych, ale nie kosztem własnego zarobku, lecz kosztem kieszeni konsumenta, przez sprzedaż towaru o niskiej jakości pod pozorem pierwszorzędnego gatunku. W ten sposób „rozprawia się" przedewszystkiem ze swoimi sąsiadami kupiec żydowski. Nie zabezpiecza należycie w tym względzie interesów lojalnego kupiectwa kodeks handlowy w swych przepisach o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Będzie ona istniała dopóty, dopóki nie wzrośnie należycie uświadomienie społeczeństwa, dopóki nie zrozumie ono, że obowiązkiem Polaka jest kupować u chrześcijan.

Obniżone w ten sposób zarobki kupca ulegają ponadto podziałowi po między całe szeregi instytucyj i wierzycieli. A więc na pierwszem miejscu stoi Skarb Państwa. Świadczenia ściągane z kupca z tytułu podatku obrotowego, dochodowego, majątkowego oraz opłat stemplowych z ich wszelkiemi dodatkami kryzysowemi i nadzwyczajnemi, przy obecnym minimalnym obrocie przeciętnego przedsiębiorstwa detalicznego, są nadmiernym ciężarem osłabiającym siłę płatniczą kupca i rozmach w rozwoju jego warsztatu pracy. Do tego dodać jeszcze należy podatki komunalne, świadczenia socjalne na rzecz Ubezpieczalni z tytułu zatrudnienia pracowników, wreszcie koszty handlowe i cały szereg innych nieprzewidzianych obciążeń. Pozatem kupiec przy obecnym rozpowszechnionym zwyczaju udzielania towaru na kredyt jest co krok narażony na straty.

Tym sposobem, według obliczeń Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego, kupiec otrzymumje w zależności od branży od 4-ch do 10 proc. netto, z którego musi utrzymać swoją rodzinę. A więc np. właściciel-sklepu spożywczego, w którym przeciętny obrót dzienny wynosi 60 zł., zarabia na czysto około 70 zł. miesięcznie. Należy przytem pamiętać, że zarobek ten jest wynagrodzeniem za pracę trwającą od godz. 6-tej rano do późnego wieczora. Oto są warunki, w jakich żyje i pracuje kupiec-detalista w Polsce.

Samoobrona robotników pol. przed wyzyskiem pracodawców żydów

Strajk w młynie na Solcu w Warszawie

WARSZAWA (—) Niesłychany wyzysk robotnika polskiego ze strony żydowskich spekulantów rozbudził głęboko drzemiące instynkty samoobrony. Robotnik polski odtrącił precz od siebie judaszowską dłoń swych krzywonosych leaderów — podarł w strzępy obłudne płachty socjalistycznych sztandarów i zaczął myśleć intesywnie sam o swoim losie. Owocem tego są owe, potężniejące z każdą chwilą, narodowe organizacje robotnicze, w których kuje się przyszłość polskiego świata pracy i — Polski.

Robotnik zrzeszony w tych organizacjach, ma całkowitą pewność, że myśl jego i czyn jest cząstką Wielkiej Myśli i Wielkiego Czynu kładącego fundamenty pod gmach Nowej Polski, — że nie jest tylko ślepem narzędziem w ręku jakiejś tajemniczej zakulisowej siły, która ma na celu wszystko tylko nie dobro robotnika chrześcijańskiego.

To uświadomienie narodowe i stanowe najsilniej uwidacznia się tam, gdzie pracodawcą jest żyd.

Tam bowiem właśnie, gdzie robotnik polski na własnej skórze czuje wyzysk żydowski, tam najlepiej rozumie zasady nowego programu narodowego i potrzebę świadomego, zorganizowanego przeciwstawienia się żydowskiej ekspansji.

Zrozumienie to jest tak silne, że ani prześladowania i szykany ze strony pracodawców - żydów, ani obawa utraty pracy, o którą tak dziś trudno, nie odstrasza go od organizowania się i prowadzenia walki o jaśniejsze Jutro.

Dowodem tego są wypadki, jakie rozgrywają się obecnie na terenie **„Parowego Młyna Soleckiego"** w Warszawie, którego właścicielem jest **Hersz Glasberg.**

Opisywane częstokroć przez prasę stosunki w tymże młynie były wprost nie do zniesienia. Za groszowe zarobki pracownicy tego młyna terorem, groźbą utraty pracy, zmuszani byli nierzadko po 18 godzin na dobę.

Za nadliczbowe godziny p. Glasberg płacił im aż... 1 zł. W niesłychany sposób, ubliżający ich godności, traktowani byli przez żydowską administrację przedsiębiorstwa.

W ubiegłą sobotę przebrała się wreszcie miara cierpliwości. Wybuchł strajk, który został poprostu sprowokowany przez pracodawcę. Historja tego strajku jest b. ciekawa: 16 b. m. pracownicy młyna zrzeszeni w katolickim związku zawodowym, mieli przystąpić w Inspektoracie pracy do podpisania umowy z pracodawcą.

Tymczasem 14 b. m. w młynie wybuchł niespodziewanie pożar, który strawił część elewatorów. Młyn był asekurowany i pan Glasberg nie poniósł żadnych strat. Niemniej jednak postanowił skorzystać z okazji i przeprowadzić znaczną obniżkę płac. Jak daleko obniżka ta miała sięgać, świadczy fakt, że np. furmanom, zarabiającym 7 zł dziennie, proponował zaledwie cztery. W dodatku mieli oni być zatrudnieni zaledwie pół dnia, co zredukowałoby ich zarobek do 2 zł. dziennie.

Jasną jest rzeczą, że robotnicy obarczeni częstokroć liczną rodziną, na takie warunki zgodzić się nie mogli i w odpowiedzi przerwali pracę, zwracając się jednocześnie do p. Inspektora Pracy z prośbą o wzięcie ich oraz ich rodzin w opiekę i o zbadanie stosunków, panujących w przedsiębiorstwie p. Glasberga.

W walce, jaką robotnicy Młyna Soleckiego prowadzą, mają oni za sobą tych wszystkich, którzy znają stosunek pracodawców - żydów do pracowników chrześcijan, tych wszystkich, których niedola robotnika polskiego zmuszonego szukać pracy u żyda leży na sercu.

Należy dzielnym robotnikom polskim życzyć, aby w tym akcie koniecznej samoobrony wytrwali aż do zwycięstwa.

Sposób działania obcego kapitału w Polsce

Polskie nazwiska parawanem dla niecnych machinacyj międzynarodododowych wyzyskiwaczy

Istnieje w Polsce bardzo ciekawa kategorja ludzi, zwanych „strohmannami", co w polskim języku najlepiej w sposób delikatny można oddać przez określenie „najmita obcego kapitału".

Cała kombinacja jest bardzo prosta. Zagranicznym finansistom i przemysłowcom, będącym zwykle jednocześnie niewyraźnymi aferzystami często bardzo niewygodnie jest występować pod własną firmą. Przyczyny tego bywają bardzo różne. Czasem w ujawnieniu swojej firmy przeszkadza żydowskie pochodzenie, czasem znów dla odmiany ciemna przeszłość. Dla tego celu zaprasza się kilku „solidnych" panów, najlepiej z tytułem arystokratycznym i oczywiście ustosunkowanych, którym się płaci wysokie pensje za to, że nic nie robią, a jedynie dają swoje nazwisko.

Że tak jest w istocie dowodzi ogłoszony przez konserwatywny „Czas" niezmiernie ciekawy dokument. Jest to list pewnego przedsiębiorcy niemieckiego do jednego z Polaków. W liście tym czytamy:

„...stoję przed koniecznością znalezienia 2 odpowiednich Polaków, którzy mieliby wejść obecnie do rady nadzorczej Akc. Sp. X. jako reprezentanci mojej grupy. Czy może mi Pan polecić takich panów? Nie żądam od nich

Nowe sprzysiężenie na kieszeń Polaka

Właściciele fabryk mebli giętych w Polsce — prawie 99 proc. żydzi — uchwalili powołać do życia kartel. Celem kartelu — według oświadczeń fabrykantów — jest ujednostajnienie cen przy eksporcie mebli zagranicę, gdyż w dziedzinie tej panowała dotąd dzika konkurencja, wielce szkodliwa dla przemysłu. Wierzcie Polacy, że żydom chodzi o eksport i uzdrowienie przemysłu naszego! Żydzi chcą byście wierzyli, ba! uznali ich za dobrodziejów, jak dotąd, — jak zawsze! Tymczasem żydzi skartelizowani, zamiast eksportować meble zagranicę, podniosą odpowiednio ceny wewnątrz kraju. Tobie Polaku każą płacić tyle ile zechcą. Wyznaczą kontygent produkcji, resztę fabryk zamkną za odszkodowaniem, jak to zrobili w innych gałęziach przemysłu. Polak straci pracę i Polak będzie płacił na rzecz żydów, którzy w spokoju pieniądze będą wywozić zagranicę zamiast meble.

ani roboty ani zainteresowania, ani wiadomości fachowych, natomiast przywiązuję wielką wagę do tego, aby posiadali pełne warunki reprezentacyjności (in jeden Beziehung representabel) i aby, co według mnie jest warunkiem koniecznym, byli mile widziani u władz, a zwłaszcza u władz lokalnych. Wykluczam tedy zgóry kandydatów, którzy mieli jakikolwiek konflikt np. z wojewodą. Ponadto wymagamy od tych panów, aby uczestniczyli w 2—3 posiedzeniach rady nadzorczej, które co roku odbywać się będą w Zurichu lub Brukseli. Zwracamy oczywiście koszta podróży. Śniadania urządzane przy takich okazjach są zwykle doskonałe. Tantjema wynosiła w latach bezdywidendowych około zł 3.000 od głowy. Bywało jednak, że płacono więcej...“

Oto w jaki łatwy sposób zarabiają różni panowie o znanych często nazwiskach dla pokrycia mętnych nieraz machinacyj.

To nie jest karane przez kodeks karny, ale z moralnością niema nic wspólnego.

dział, jak się okazuje, że kwity te były fałszywe, a mimo to werbował coraz to nowych pośredników, by sam mógł zarobić.

Nie naszem zadaniem jest podawać szczegółowy przebieg procesu. Chcemy tylko zwrócić uwagę na na fakt, że niema poprostu ani jednej oszukańczej afery, ani jednej mętnej sprawy, gdzieby nie maczali palców żydzi.

Dobrze określił to Hitler w swojej książce „Mein Kampf“, mówiąc, że, gdzie tylko znajduje się na ciele społeczeństwa, jakiś wstrętny, gnijący i cuchnący wrzód, — gdy się go naciśnie zawsze wyskakuje zeń żyd.

Niemcy zresztą zdawna już, gdy chodzi o jakieś podejrzane sprawy zwykli mawiać: „Da liegt der Jud begraben“.

Trójka żydowskich zwyrodnialców z f. „Wierzbowianka“

w Łodzi przed sądem

TAJTELBAUM SKAZANY ZOSTAŁ NA 2 LATA WIĘZIENIA, HERSZKOWICZ NA PÓŁTORA ROKU, A FOGELMAN UWOLNIONY. — PROKURATOR ZAPOWIEDZIAŁ APELACJĘ.

ŁÓDŹ (c.) — Przed kilku tygodniami donosiliśmy o aresztowaniu trzech żydów, urzędników firmy **„Wierzbowianka“** pod zarzutem stosowania potwornych metod teroru w stosunku do robotnic. Obecnie odbyła się w sądzie okręgowym w Łodzi, przy drzwiach zamkniętych, rozprawa przeciwko żydowskim zwyrodnialcom, którymi są: zastępca kierownika firmy „Wierzbowianka“ **Szyja Tajtelbaum**, kierownik tejże fabryki **Pinkus Herszkowicz** i księgowy **Henoch Fogelman.**

Już na początku roku bieżącego wśród robotników krążyły głuche wieści o potwornych metodach, stosowanych wobec polskich robotnic na terenie „Wierzbowianki“. Dochodzenie zostało jednak dopiero wszczęte, gdy jedna z robotnic poszkodowanych p. R. zwróciła się do władz ze skargą.

Mianowicie: R. została przyjęta do pracy, a gdy następnie wypowiedziano jej pracę, Tajtelbaum zaprosił ją do swego gabinetu przy ul. P. O. W. nr. 21, wyjaśniając, że postara się pozostawić ją przy pracy. P. R. miała na utrzymaniu rodziców, chodziło jej zatem o utrzymanie się na posadzie. Gdy zjawiła się u Tajtelbauma, ten wręcz oświadczył jej, że pozostawi ją przy pracy, o ile będzie mu uległa. — Gdy dziewczyna odmówiła, Tajtelbaum przy użyciu przemocy zniewolił ją, poczem złagodził sprawę podarunkami i pozostawieniem R. przy pracy. W wyniku tego R. zaszła w ciążę i wówczas sprawa wydala się.

Ustalono, że zbrodnicza trójka administratorów fabryki wykorzystywała w ten sposób wszystkie robotnice, stwarzając z fabryki harem. Przyjmowano młode robotnice, które następnie zmuszano do wizyt w gabinecie Tajtelbauma, gdzie odbywały się orgje.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok, mocą którego 36-letni Szyja Tajtelbaum skazany został na 2 lata więzienia, Pinkus Herszkowicz na półtora roku więzienia, Fogelman zaś został uniewinniony. Prokurator zapowiedział apelację w odniesieniu do wszystkich trzech oskarżonych.

Kto ciągnął zyski

z afery Kipianiego?

NIEMA ANI JEDNEJ MĘTNEJ SPRAWY, W KTÓREJBY „NASI“ NIE BRALI UDZIAŁU.

ŁÓDŹ (c.) — W ul. tygodniu odbył się przed tutejszym sądem okręgowym sensacyjny proces przeciwko 34-letniemu Mikołajowi Kipianiemu, Gruzinowi, oficerowi kontraktowemu i jego teściowi Józefowi Fulmańskiemu, oskarżonym o oszustwa dokonane zapomocą fałszowania kwitów — przez co dostawcy wojskowi stracili 200 tys. złotych. W trzecim dniu procesu przewinęła się cała falanga żydowskich dyskonterów i pośredników, którzy, jak się okazało, ciągnęli z afery Kipianiego ogromne zyski.

Na sali znajdowali się przedstawiciele władz skarbowych, notując skrzętnie zyski lichwiarzy żydowskich.

Wśród wszystkich świadków widać konsternację. Przed sądem stawali w trwożnej postawie i tłumaczyli się w trakcie zeznań, że nie zajmują się zawodowo dyskontem i tylko, by przygodnie zarobić, dyskontowali. Charakterystyczne jest, że ruchome te banki, jak na giełdzie nazywają dyskonterów, byli nieopodatkowani i wobec władz, skarbowych uchodzili za bezrobotnych, pozostających na utrzymaniu rodziny.

Pierwszy zeznawał żyd Kaźmierski, który oświadczył, że trochę zarobił na dyskoncie kwitów na 5 tys. złotych, a później dopiero wyjaśnił, że płacił 33 proc. wartości kwitów. Drugi żyd Opoczyński załatwiał sprawę kupna przez Kipianiego. Dyskonter żyd Moszkiewicz i Riterband, właściciel domu, zeznają: pierwszy, że dyskontował kwity na 4750 zł, drugi, że tylko przygodnie zdyskontował kwity na 8500 zł, by coś zarobić.

Dalej zeznawli dyskonterzy żydzi, którzy dyskontowali kwity na różne sumy, a mianowicie: Rubinowicz na 10 tys. zł, Natan Kis na 20 tys. zł, Milman na 15 tys. zł, Benedykt na 2.500 zł, Bilenki i Gliksman, dwaj pośrednicy, którzy byli głównymi macherami, przyczem Gliksman wie-

Żyd handlował eterem

Częstochowa (—) Już od dłuższego czasu jeździł bezkarnie po wsiach żyd **Herszlik Izbicki** zamieszkały w Działoszynie handlując eterem do picia. Sprytnemu żydowi długi czas udawało się unikać spotkania z władzą aż wreszcie wpadł w ręce straży granicznej. Sąd okręgowy w Wieluniu skazał Herszlika-Izbickiego na pół roku więzienia.

Skazanie zabójców marynarza Kuszcza

w Grodnie.

Morderca żyd Sztajner skazany na 12 lat więzienia, a towarzysz Majlach Kantorowicz na 2 lata.

GRODNO (—) W ostatnich dniach odbył się przed tutejszym sądem okręgowym proces przeciwko zabójcom marynarza Kuszcza, żydom Sztajnerowi Szmulowi i Mejlachowi Kantorowiczowi. Zabójstwo, jak już w swoim czasie donosiliśmy dokonane zostało w czerwcu b. r. i wywołało w Grodnie wielkie wrażenie. Po pogrzebie zamordowanego doszło w Grodnie do poważnych zajść antyżydowskich.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. Hryniewicz; wotowali sędziowie s. o. Tołoczko i Stankiewicz; oskarżał prok. Krzysztoń; bronił oskarżonych adw. Firstenberg; powództwo z ramienia nieszczęśliwej matki, która straciła syna, jedynego swojego żywiciela, wnosili adwokaci Sosnowski i Daniłowicz. Po zeznaniach oskarżonych, którzy do zbrodni się nie przyznali, sąd przystąpił kolejno do przesłuchania świadków oskarżenia pp. Augusta Lekube, który w krytycznym dniu bawił w towarzystwie śp. zamordowanego w lokalu tanecznym Seliga Rajzera, a następnie był świadkiem, gdy oskarżony Szteiner ugodził śp. Kuszcza nożem w lewą klatkę piersiową, Włodzimierza Bilida, który również był świadkiem mordu, Malinowską, Zwierzewicza i policjanta Pawluczka. Wszyscy oni poparli akt oskarżenia.

Świadkowie odwodni Dawid Gersunł, Szymcha Dzirak, Daniel Reizer i Selik Reizer nie wnieśli do rozprawy nic nowego. Proces trwał przez cały dzień i nazajutrz dopiero sąd wyznaczył publikację wyroku.

W wyniku rozprawy **Szteiner Szmul skazany został na 12 lat więzienia**, a jego towarzysz, **Mejlach Kantorowicz**, analfabeta, **na 2 lata więzienia.**

Matce śp. Kruszcza sąd przyznał powództwo w wysokości 30 zł miesięcznie. Obrona wnosiła o 100 zł.

Obrońca oskarżonych Firstenberg zapowiedział apelację.

Epilog zabójstwa Kuszcza budzi olbrzymie zainteresowanie.

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Natchniony „apologhetta" żydostwa

T. Zaderecki znowu zabiera głos

Nazwisko **Tadeusza Zadereckiego** nie obcem jest Czytelnikom naszego pisma. Człowiek ten jeszcze półtora roku temu był redaktorem dwutygodnika antysemickiego we Lwowie p. t.: **„Wczoraj—Dziś—Jutro"** (którego pierwszy skonfiskowany numer miał na winietce znak swastyki) a w jakiś czas po zlikwidowaniu tego pisma został współpracownikiem... żydowskiej **„Chwili"** i zaczął obszczekiwać z furją antysemitów. Na początku swej smutnej karjery wsławił się grubiańskim napadem na świetnego polskiego żydoznawcę ks. **Ign. Charszewskiego** (autora głośnych **„Synów Szatana"**) w ohydnej broszurze pt.: **„O żydach, bolszewji i t. zw. mordzie rytualnym"**.

Jako pierwszy stanął w obronie autora „Synów Szatana" i zdemaskował wartość moralną żydowskiego najmity Zadereckiego w całym szeregu pism antyżydowskich (m. in. i w naszem piśmie) p. **Br. W.** [redacted]

Nieco później dosięgnął go także grad miażdżących pocisków z ręki samego ks. Charszewskiego. Zdawało się, że się opamiętał!... Lecz oto otrzymaliśmy właśnie prospekt Książnicy Polskiej (?) „Leopolia" we Lwowie na „rewelacyjną nowość rynku księgarskiego", książkę Tadeusza Zadereckiego pt.: **„Talmud w ogniu wieków"**.

Już sama treść prospektu wskazuje, jakiemi to „rewelacjami" obdarza nas natchniony „apologhetta żydostwa" (termin zapożyczony z repertuaru Szerszenia). Oto próbka:

„Tadeusz Zaderecki, b. współredaktor „Kurjera Lwowskiego" i innych pism narodowych, m. in. autor broszury pt.: „O żydach, bolszewji i mordzie rytualnym", to chyba jedyny (!) Polak - chrześcijanin, faktyczny znawca Talmudu..."

„W książce swej **„Talmud w ogniu wieków"** porusza zagadnienie dotyczące: etyki i moralności żydów w pojęciu Talmudu, przysiąg składanych przez żydów, mordu rytualnego, fałszerstw wobec gojów, stosunku żyda do człowieka, małżeństwa i życia płciowego, wreszcie cytuje przysłowia, legendy ludowe i aforyzmy talmudyczne.

„Demaskuje" prawdziwe oblicze Talmudu!

„Odsłania istotę talmudu i etykę w żydowskich księgach zawartą".

Jak więc widzimy, treść prospektu została zredagowana w ten sposób, że człowiek niepoinformowany weźmie to z całą pewnością za reklamę wydawnictwa antysemickiego.

Zwłaszcza to powoływanie się na współpracę w pismach narodowych (czemu zaprzeczyć trudno) jest wcale niezłym trickiem.

Jest to stała metoda żydów: wynajmowanie na swe usługi różnych prostytutów literackich czy politycznych i uprawianie później czegoś w rodzaju szantażu w stosunku do idei, stronnictw, czy pism reprezentowanych przez nich w czasach „dziewictwa".

Efekt takiej metody jest znakomity. „Obecnie — jak pisze Szerszeń — obserwujemy wszędzie zwrot ku literaturze żydoznawczej. Książka taka, rzekomo nowa edycja w tej dziedzinie, podpisana nazwiskiem znanego bądź co bądź antysemity, — o którego zmianie poglądów a raczej „posady" nie każdy musi być koniecznie dobrze poinformowany — znajdzie wielu nabywców. Kto zaś kupi to i przeczyta. A oto tylko przecie chodzi! Żydowski „lubczyk" zaaplikowany podstępnie już skłonnemu z natury do sentymentów Polakowi zacznie potem sam działać.

Tak, — ale zadaniem prasy antyżydowskiej jest nie dopuścić do tego w żaden sposób. Nie powinno być w Polsce ani jednego pisma antysemickiego, któreby nie zdemaskowało na swych łamach niecnego procederu podchodzenia opinji społeczeństwa polskiego, uprawianego przez p. Zadereckiego i jego pejsatych menagerów.

Wstyd doprawdy, żeby w całej Polsce znalazł się tylko jeden publicysta, któryby stawał w obronie zacnych i zasłużonych ludzi, napadanych przez plugawych żydowskich kundlów i demaskował „patrjotyczną misję" takich p. Zadereckich!

Kolegom publicystom antysemickim poddaję na początek taki oto wdzięczny temat: „rodowód p. Zadereckiego".

Mam wrażenie, że warto się pokwapić!. **Dr. Ludwik R.**

Jak średniowieczny śpiewak żydowski powrócił do ghetta

„Warsz. Dz. Nar." zamieścił przytoczony poniżej interesujący artykuł:

Na skalistej górze nad Solawą wznosił się ongi dumnie zamek Trimburg. U jego stóp szukały obrony domki o spiczastych dachach. W jednym z takich domków urodził się na początku trzynastego wieku żydowski poeta Süsskind. Dzieje jego są ciekawym przyczynkiem do charakterystyki wzajemnego stosunku żydów i Niemców w owych czasach.

By zrozumieć to, co się dzisiaj w Niemczech dzieje, trzeba sobie zdać sprawę, że wrogie ustosunkowanie się do żydów narodu niemieckiego, to rzecz nowa tylko dla naszej generacji. Przez całe wieki średnie żydzi byli tu zwalczani, lub w pomyślniejszych dla nich okresach najwyżej tolerowani.

Wprawdzie w 1090 roku Henryk IV nadał im przywilej, pozwalający im mieć własne sądownictwo, trzymać służbę chrześcijańską i kupować chrześcijańskich niewolników, a Fryderyk Rudobrody rozciągnął ten przywilej na wszystkich żydów w Niemczech w roku 1159, jednak w pierwszej połowie dwunastego wieku, w czasie przygotowań do drugiej wyprawy krzyżowej, agitacja przeciwżydowska szerzy się w całych Niemczech, aż wreszcie o wiek później żydzi są oskarżeni o mordy rytualne, i przeciw coraz częstszym pogromom bierze ich w obronę papież Innocenty III. Żydzi żyją otoczeni powszechną nienawiścią i zmuszeni do noszenia specjalnych spiczastych kapeluszy, oraz żółtej łaty na plecach....

Jednak Süsskind z Trimburga postanowił zostać niemieckim poetą. Na pobliskim zamku panów w Wurzburga uczył się gorliwie, a naśladując minnesangerów nabył rutyny śpiewackiej. Zaczął obchodzić liczne dwory wielkich panów i przy akompanjamencie lutni wygłaszał swe wiersze i hymny. Wzorował się na poetach niemieckich Walterze von der Vogelweide i Wolframie von Eschenbach, a jednak język niemiecki nie mógł zmienić faktu, iż duch jego poezyj i frazeologja przypominały Biblję, modlitewnik hebrajski, a nawet talmudyczną agudę. I mimo chwilowej sławy nie udało mu się zachować łaski panów niemieckich, którzy zawsze w nim raczej żyda, niż minnesangera. To też na stare lata rzucił lutnię, wrócił do stroju żydowskiego i ciasnej żydowskiej dzielnicy żegnając dotychczasowe życie pięknym wierszem, który dałby się przełożyć mniej więcej tak:

Chciałem ja, głupi, iść przez świat,
by się wykazać sztuką,
teraz mi zbrakło pańskich łask,
nie będę już dworów szukać.
Niech broda rośnie mi po pas,
włos siwy niech mi rośnie,
i, jak obyczaj każe nasz,
żyć będę, żyd, samotnie.
Niech na mnie zwiśnie długi płaszcz
pod cieniem kapelusza,
pokornym krokiem pójdę w dal,
z ust mych nie zabrzmi dworskich
pieśni nuta,
odkąd panowie z dworów mnie wygnali.

Niedługo po jego śmierci rozchodzi się pogłoska, iż żydzi znieważyli Hostję w Röttingen i następuje pogrom w całej Bawarji... A w pięćdziesiąt lat później mści się na nich nowa fala oburzenia ludu, gdyż w czasie powszechnego moru w Europie, tak zwanej „czarnej śmierci", lud powtarza sobie z ust do ust, że to żydzi zatruwają studnie...

Żydowski aptekarz z Warszawy skazany na

8 miesięcy aresztu za obrazę Hitlera

WARSZAWA (—) W tutejszym sądzie okręgowym zapadł wyrok skazujący niejakiego **Abrama Halberstadta**, oskarżonego o obrazę kanclerza Hitlera, jako głowy obcego państwa, na 8 miesięcy aresztu bez zawieszenia. Skazany zgłosił apelację.

Tło sprawy jest następujące: Halberstadt jako właściciel apteki otrzymał prospekt od jednej z niemieckich firm, z którą poprzednio był w stałych stosunkach handlowych.

Aptekarz, nie otwierając koperty, napisał na niej obraźliwą pod adresem kanclerza Hitlera sentencję i odesłał sprowotem. Poczta niemiecka zatrzymała list i odesłała go poczcie polskiej z pismem, w którem prosiła o przedsięwzięcie środków, ażeby w przyszłości podobne przesyłki nie były doręczane do Niemiec. Dyrekcja poczty polskiej skierowała list do prokuratora, który pociągnął Halberstadta do odpowiedzialności karnej za obrazę głowy państwa obcego.

—o:O:o—

SZKICE Z NATURY.

SIĘ DOMYŚLAŁ...

Słynny humorysta amerykański Marek Twain opowiadał o sobie taką anegdotkę: Razu pewnego, będąc jeszcze chłopcem, stłukł przypadkowo wielką szybę wystawową w sklepie. Przestraszony — wziął nogi za pas i umykał co miał sił. Ale pech chciał, że poszkodowany kupiec był dobrym szybkobiegaczem i po kilku minutach dopędził uciekającego Twaina.

— Ha! Mam cię — wrzeszczał — musisz mi teraz zapłacić za szybę.

— Ależ naturalnie — odpowiada z zimną krwią mały humorysta — czyż pan nie widzi, jak pędzę do domu po pieniądze?

Podobna historja zdarzyła się w ostatnich dniach w Warszawie. Do jednego z potajemnych domów noclegowych — jakich jest wiele w północnej dzielnicy Warszawy — należącego do niej. Lejzora Wassermana, wkroczył niespodziewanie wywiadowca. Ledwie funkcjonarjusz P. P. stanął na progu, przyskoczył doń nie tracący ani na chwilę „kepele" p. Wasserman i usiłował mu wetknąć w rękę banknot 20-złotowy. W jakim celu — nietrudno się domyśleć. W rezultacie tego wdrożono przeciw żydowi sprawę karną o usiłowane przekupstwo urzędnika.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym miał miejsce następujący djalog:

— Więc oskarżony nie przyznaje się do winy?

— Jakiego winy? Tu nie było żadne winy! Ja, proszę Wysokiego Sądu, chciał tylko zapłacić należnego mandatu.

— A skąd oskarżony wiedział, że wywiadowca zarząda mandatu i akuratnie w sumie 20 zł. kiedy jeszcze nie miał czasu ust otworzyć?

— Uj, prosze Wysokiemu Sądu, czy to jest taki dżywny? Każdy dobry obywatel powinien zgóry wiedzieć czego władza od niego potrzebuje. Sie domyślałem, że pan wywiadowcę nie w gościne do mnie przychodzi!...

Ale sąd nie chciał jakoś dać wiary skwapliwemu płatnikowi i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

„Spowodu?" **(Szer.)**

KIEDY ŻYD PANUJE JEST ZAWSZE OKRUTNY. JAKO WIELKORZĄDCA — JEST DESPOTĄ, JAKO KAPŁAN — TYRANEM. KAZANIE ŻYDA JEST PRZEPEŁNIONE PRZEKLEŃSTWAMI. JAKO WOJOWNIK JEST PODŁY I BEZ LITOŚCI.... Fontaine.

Żydowscy fałszerze monet prz d sądem w Krakowie

KRAKÓW (—) W środę toczyła się przed krakowskim sądem okręgowym karnym wielka rozprawa przeciwko żydom, fałszerzom monet.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Abram Drucker, z zawodu fryzjer, Mortka Bornstein komiwojażer, Machela Olmehr z Krakowa, Reisla Olmehr, ekspedjentka również z Krakowa i Janina Kulis, robotnica z Łodzi. Szajka ta oskarżona jest o puszczanie w obieg monet 10-cio, 2-u i 5-ciozłotowych, bądź w Łodzi, bądź też w Krakowie. Ponadto Mortka Bornstejn oskarżony jest o usiłowanie przekupstwa st. posterunkowego Michała Klisia, przodownika P.P. Jana Kwatera, oraz wywiadowcę Turskiego. Ofiarował im po 200 zł za to tylko, aby odstąpili od przeprowadzenia u oskarżonych rewizji i nie robili na nich doniesienia.

Ostatecznie cała szajka znalazła się w więzieniu i zasiadła na ławie oskarżonych. Rozprawę odroczono.

—o:o:o—

Zawieszenie żydowskiego stowarzyszenia w stolicy

WARSZAWA (——) Starostwo grodzkie Warszawa-Praga zawiesiło działalność stowarzyszenia Bibljoteka im. Pereca przy ul. Szerokiej 22 wskutek przekroczenia uprawnień statutowych.

—o:o:o—

Ruch antysemicki na pograniczu Kaszub

CHOJNICE (—) Ruch antysemicki w Niemczech ogarnął nawet kresy wschodnie (niemieckie Pomorze). Od pewnego czasu ruch ten w pobliżu granicy polsko - niemieckiej przybiera znaczne rozmiary. Antysemityzm, szerzony w miastach, obecnie dotarł także na wieś.

W powiecie bytomskim, graniczącym z powiatem chojnickim, w niektórych miejscowościach jak Piaszno, Ciemno, Trzebiatków i t. d. władze gminne wystawiły na głównych drogach komunikacyjnych dość wiel kie tablice z napisem: „**Hier werden keine Juden gewünscht**". (Tu nie są żydzi pożądani).

Tak w mieście Człuchowie jak i Bytowie, gdzie zamieszkują rodziny **żydowskie**, ludność niemiecka z nakazu hitlerowców bojkotuje składy **żydowskie**. Kilka rodzin żydowskich, oddawna zamieszkujących te okolice, opuszcza je.

—o:o:o—

PRZEZ PRASĘ ŻYDOWSKĄ

Łódź-„ta przeklęta Łódź"-spędza im sen z powiek

Wtarszawski „Nasz Przegląd" pisze o „podmuchach antyżydowskich w Łodzi" co następuje:

— „Wojowniczość" rodzimych hitlerowców sięga już tak daleko, że ostatnio wystawili oni przed niektóremi sklepami żydowskiemi posterunki swoich członków, nie dopuszczające klientów do sklepów. Gdy niektórzy kupcy żydowscy starali się usunąć plakaty bojkotowe z przed swoich sklepów, zostali przez dyżurujących rodzimych hitlerowców dotkliwie poturbowani, tak, że kilkakrotnie policja zmuszona była nawet interwenjować.

W wypadku, gdy jakiś kupujący chrześcijanin nie daje się wziąć na lep bezmyślnej demagogji, wówczas zacietrzewieni agitatorzy bojkotowi przypinają mu na plecach zielone kartki z napisem: „ten Polak kupował u żyda".

Tego rodzaju plakaty na plecach nieświadomego przechodnia wywołują u gawiedzi ulicznej zrozumiałą wesołość i reakcję. Szczególnie w silnej formie występuje ta agitacja na targowiskach i rynkach.

Rodzimi hitlerowcy posługują się również wzorami i metodami naszych zachodnich sąsiadów. Nierzadkie są wypadki, że chrześcijanie, wchodzący do sklepów żydowskich zostają sfilmowani. Na jak bezgranicznie bezmyślnej demagogji opiera się akcję bojkotową przeciw ludności żydowskiej, świadczyć może chociażby kolportowana ostatnio ulotka, wydana nakładem Str. Nar. w Łodzi.

Treść tej ulotki przytaczamy in extenso: „Robotniku i chłopie polski i ty inteligencie, co masz być przykładem dla innych, zbudź się! Jeśli Ci Ojczyzna nie droga, to dla przyszłości swych dzieci, którym grozi jeszcze większa nędza i poniewierka, a hańba dla narodu polskiego, jaka go czeka przez popieranie żydów, zbudź się i walcz.... Walcz o Polskę bez żydów, a będzie Ci dobrze, dzieci Twoje nie będą głodne i obdarte. Polska — dla Polaków. Pamiętaj nie kupuj u żydów. Każdy rozumie, że dziś bezrobotnymi są tylko Polacy. W Polsce chleb i praca przedewszystkiem dla Polaków. Pamiętaj i popieraj tylko polskie przedsiębiorstwa. Pamiętaj kupuj tylko u Polaków".

Ta elukubracja upstrzona jest karykaturą, na której widnieje nędzna w łachmany odziana polska rodzina robotnicza, pod obstrzałem śmiejącej się pary pasibrzuchów żydowskich. Tego rodzaju obrazki mają oczywiście dla bezkrytycznych i ciemnych mas swoją wymowę. —

Jak więc z powyższego można wnioskować akcja antyżydowska w Łodzi dała im się dobrze we znaki. Oby i inne miasta polskie poszły za wzorem dzielnej, robotniczej Łodzi!

Taki rok na nasze wrogi!

Z okazji Nowego Roku rebe **Thon** snuje w „**Nowym Dzienniku**" następujące refleksje:

„Niechby ktoś próbował, naprzykład, wertować dzisiaj w starych żydowskich rocznikach gazet, z tych czasów, kiedy jeszcze w Petersburgu — jeszcze nie zruszczonym na Piotrograd, a oczywista, jeszcze nie przebolszewizowanym na Leningrad — samodzierżcą był biały car, jakieby on tam znalazł rozmyślania i biadania? Ot tylko takie, które opowiadają o aktach gwałtu, wykonywanych na bezbronnych żydach, o nikczemnych oszczerstwach i oskarżeniach, jakie należało odpierać i prostować, o mozolnych usiłowaniach bezbronnych żydów obronienia swego życia i mienia przeciw mocarnym wrogom i prześladowcom. Te i im podobne rozmyślania i rozpamiętywania wypełniały wtedy nasze rewje, nasze ogólne przeglądy. A teraz! Trzeba przedrukować owe stare rozważania i biadania, tylko na miejscu nazwy miasta: Petersburg, trzeba będzie napisać: Berlin lub Monachjum, a już wszystko będzie aktualne. Tak aktualne i „świeże", jakby to w tej chwili wyszło spod igły krawca, czy spod pałki czarnoseciñca.Jakiem narzeczem czarnia sotnia mówi, jest obojętne, to się naturalnie zmienia, ale charakter jej piekielny zostaje ten sam, zawsze ten sam.

Jakby z powyższego wynikało żydzi są najnieszczęśliwszym narodem w świecie. Wieczne baty, wieczne lanie!... Ale a propos Leningrad i lanie: czy nie przypomina sobie pan, panie Thon, o wymordowaniu setek tysięcy ludności rosyjskiej przez żydów w czasie rewolucji bolszewickiej? Taka mała eskapada, takie urozmaicenie w „nieprzerwanym paśmie cierpień", co? Rodzina cara — samodzierżycy zginęła z ręki żyda **Jankiela Jurowskiego**, ale czy zemsta żydowska dosięgnie w równym stopniu władców z Berlina...... śmiemy w to wątpić. Tempora mutantur!... Sam rebe Thon przestał już wierzyć w jakiekolwiek możliwości w golusie, dlatego przypomina:

„Palestyna ma dużo, dużo miejsca dla wielu miljonów — oczywista: **tylko żydów**".

Kapitalne jest to „tylko żydów"! Jakżeto, panie Thon? Przecież to czysty „szowinizm", „rasizm", „barbarzyństwo" ect.?

Gdzie „liberalizm", gdzie „humanitaryzm", gdzie te wszystkie ogólno ludzkie ideały, które tak niestrudzenie łożycie w głowę narodom aryjskim?

Jeszczeście się tam nie zagnieździli już krzyczycie: Palestyna dla żydów! Jako pojętni wasi uczniowie zapamiętamy sobie i rozważymy te nauki dobrze!

—o:o:o—

Proces żydowskich krzywoprzysięzców

WARSZAWA (—) Doręczony został akt oskarżenia w wielkiej aferze krzywoprzysięzców, którzy składali fałszywe zeznania przed sądem na tle głośnego procesu „króla" przemytników heroiny i kokainy, Michla Halpera. Znajdujący się w więzieniu przemytnik Michel Halpern ukartował przy pomocy grypsu, wysłanego z za murów więziennych za cenę 10 tysięcy zł. złożenie fałszywych zeznań przed sądem przez niejakiego Icka Brygera z Piotrkowa. Wydało się to wskutek zdrady więźnia Horna, znajdującego się w jednej celi z przemytnikiem. Za usiłowanie wprowadzenia w błąd sądu, pociągnięto do odpowiedzialności: przemytnika Halperna i jego syna Mojżesza, sprowadzonego niedawno z Wiednia wskutek rozesłanych listów gończych, więźnia Horna, pośrednika w wysyłaniu grypsu Kanię, Brygera, fałszywego świadka i dwóch pośredników zajmujących się werbowaniem fałszywych świadków: Wasermana i Ajzensztajnową. Odpowiadać będą z art. 140 k.k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia. Proces wyznaczono na dzień 2 października.

MAŁY FELJETON.

THON i MACHABEUSZE

W sekcji bokserskiej „Makkabi" panował, jak zwykle, bardzo ożywiony nastrój. Po dużej, ustrojonej insygniami pięściarskiemi sali, snuły się zwinne postacie machabeuszów w granatowych szarawarach i z nieodłącznemi rękawicami bokserskiemi na rękach. Miła woń cebuli harmonizowała nadzwyczajnie z parskającym obficie śliną jazgotem beztroskiej młodości. Po kątach sali rozłożyły się malownicze grupki młodzieńców dyskutujących na różne aktualne tematy.

Na jednej z kanap „ten romantyczny Izio" zwierza się wielkim głosem tępawemu trochę Moniowi, opluwając go z rozbrajającym wdziękiem.

— Uś, Moniu, Moniuszko! A ty?... A ty czy słyszałeś już kiedy od swoi Rózi tego cudownego słówko: „kocham"?

— Nu, mogi powiedzić...! tak na pół. Dopiero z 50 procenty.

— Jak ty to idziesz zrozumieć: 50 procenty? Więc powiedziała czebi-

— ....cham!

W innym kącie „ten dowcypny Henio" idzie opowiadać kolegom wica o potędze rycynusu.

— Ja widział razu pewnemu, jak taki mały myglane poczebował polknić całe srebne dwuzłotówkie.

— Nu, nu, nu i co dali?

— Co dali? Co mieli dać? Dali mu z jednem łyżeczkiem rycynusu i...

— I poczebowało wrócić te 2 złote?

— Tak, ale... po jednego groszu.

Przy stole z gazetami Szymek Szmugielkranc toczy zawzięty bój z towarzyszami o honor swych bokserskich mięśni.

— Niech mi kto idzie pokazać większego byczepsu, jak mojego — woła wyzywającym głosem i pręży rękę z podwiniętym rękawem, aż mu na karku wystąpiły żyły.

— Uj, skonam! Czymajci mnie! Nie wiczymam — zarekotał cyniczny Szmulek Rapaport — to idzie bycz potężnego byczepsu! Dawajcie prędko mykroskopu. Dawajcie szkło powiększającego, bo ja te wielkie gule na jego ręki poczebuje nie widzic.

Szymek obraził „sobie" nie na żarty i spuścił nas na kwintę, tak jak spuszcza się kolejową rampę.

O honor swego kolegi nie omieszkali się upomnieć wszyscy bokserze wagi pchlej, pluskwiej i t. p. i zaczęło się już groźne wymachiwanie rękawicami poprzedzane okrzykami:

— Szwina!

— Chamulec!

— Ja czebi man na plecy!

— Ja czebi również!

— Całuj mnie w... nosu!

— Ja czebi również!

I kto wie co by się stało, gdyby nie wpadł do sali, jak bomba poważny zwykle Miecio Kugelsztajn:

— A cholere zolst du hapen! A szwarc Jur! Uf, uf, szlak mnie idzie trafić! Uf!

— Co sze stało? Kugelsztein! powiedz jednego słowu. Gewałt!

— Uf, kęszym, kęszym!

— Co sze stało? Może ty widział szmierć, albo koze z takim wielkim rogiem, albo hytlerowcu?

— Może twoi Surcie przyjechało?

— Uf, uf!

— Uf, chwyleczki.... niech sze widycham. Uf, macie... czytajcie.

— Co to idzie bycz? „Nowego Dżennyku"? Uj, rebe Thon pysze artykułu „Norymberski poziom".

— Tam... tam na samego końcu. Tam stoi napysany, jak byk czarny na białym, takie ciężkie impertynencji. Un poczebuje pysacz, co żyd jest istote słabe i posiada takie delikatne, nikłe, wycieńczone od długie męczarnie ramię. To jest obraza przeciw narodowemu honoru! To jest pierwszorzędnego skandalu! My, boksery od „Makkabi" posiadamy słabego ramieniu, wichudzonego od wiekowe czerpienie?!... Jaki wiekowe? Ja si tylko pitam, jaki wiekowe, jak ja ide mieć 27 lat? Poczebno wistosować protestu i sprostowania do „Nowego Dzennyku"!

— Protestu! — hukneli machabeusze, jak jeden mąż, aż szyby w oknach zadrżały.

Na drugi dzień nieszczęsny rebe wił się w boleściach po ziemi i tłukł dostojną swą głową o mur...

(Szer.)

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Wielka afera przemytnicza

WARSZAWA (—) Prokurator 19 rejonu S. O. prowadzi dochodzenie w związku z wykryciem przez Ekspozyturę Straży Granicznej w Warszawie wielkiej afery przemytniczej. Mianowicie, Straż Graniczna zwróciła uwagę na przesyłki, przychodzące na dworzec Wileński, deklarowane jako owoce, adresowane na nazwisko Franciszka Mężyńskiego (Smocza 8). Przesyłki te były wysyłane z Wilna, przyczem, jako nadawca, figurował również Franciszek Mężyński. Odbierane paczki M. dostarczał do sklepu Tauby Brylant (Koszykowa 54). Ostatnia paczka ważyła 129 kg. brutto i również została odebrana przez Mężyńskiego, jako rzekomy transport jabłek. Po wkroczeniu do sklepu Brylantowej Straż Graniczna stwierdziła, iż w paczce znajdował się pieprz. Bliższe dochodzenie wykazało, iż pieprz zakupywano w Druskienikach u Chaskiela Gorzańskiego przy ul. Wileńskiej. Mężyński był ekspedjentem Brylantowej. Wyparł on się zupełnie udziału w aferze, jednak syn Brylantowej, Pesach, podczas śledztwa przyznał się, że Mężyńskiego posyłał po odbiór paczek. Dochodzenie na miejscu w Druskienikach wykazało, iż pieprz przedostawał się do Polski przy udziale wieśniaka, który mieszka na samem pograniczu i posiada grunta po obu stronach granicy, co ułatwia mu uprawianie kontrabandy. Pejsach Brylant został aresztowany, a następnie zwolniony po złożeniu kaucji w wysokości dwóch tysięcy zł. Gorzański i Mężyński oddani są pod dozór policji. Właścicielka sklepu również jest pociągnięta do odpowiedzialności karno - skarbowej.

Skasowanie uboju rytualnego?

Już w ubiegłym roku poważniejsze organy prasy warszawskiej krytycznie oceniały rolę giełdy mięsnej w Warszawie, która miast przyczyniać się do uzdrowienia stosunków na rynku mięsnym odgrywała ralę zbędnego ogniwa w łańcuchu pośrednictwa, w dodatku ogniwa szczególnie szkodliwego. Oddawna też domagano się skasowania t. zw. uboju rytualnego, przyczyniającego się do podrożenia mięsa i utrzymywanego jedynie w interesie czerpiących stąd miljonowe dochody, gmin żydowskich.

Obecnie dopiero stanowisko to, podzielane zawsze przez prasę antysem. w Warszawie, zaczyna znajdować posłuch w sferach t. zw. „miarodajnych".

W kołach zbliżonych do giełdy mię snej rozeszły się pogłoski, że rozporządzenie o rozwiązaniu rady giełdowej ma być podpisane w najbliższych dniach. Według innej wersji rozporządzenie to zostało „już podpisane.

Mówią równocześnie o zamierzonej w najbliższym czasie donioslej reformie skasowania uboju rytualnego, gdyż jak się wreszcie przekonano, ubój rytualny jest podstawą działalności karteli mięsnych, organizowanych przez kupców żydowskich nadto, obliczone, że przeciętnie mięso spożywane przez ludność chrześcijańską jest nie tańsze lecz droższe od mięsa koszernego, spożywanego przez żydów.

Kiedy, swego czasu, poczęto robić próbę ze specjalnemi maszynami, służącemi do mechanicznego uboju bydła, prasa żydowska podniosła alarm, że jest to zamach na ubój rytualny. Specjalna delegacja udała się do tymczasowego zarządu miasta i... ubój rytualny pozostał.

Tym razem sytuacja żydów jest znacznie gorsza. Czy, pomimo wszystko. jednak dojdzie do skasowania uboju rytualne, czemu należałoby go rąco przyklasnąć, niewiadomo.

Żydzi contra YMCA w Łodzi

JAK YMCA ZAWARŁA UKŁAD Z ŻYDAMI I CO Z TEGO WYNIKŁO?

ŁÓDŹ (—) Ostatnio pomiędzy YMCA w Łodzi a szeregiem wielkich żydowskich firm doszło do ostrej scysji na tle porachunków finansowo - wyznaniowych.

Okazało się, że YMCA budując swój reprezentacyjny gmach koło Grand-Hotelu prócz starań o subsydja od centrali amerykańskiej, Funduszu Pracy, Państwowego Instytutu wychowania Fizycznego i Magistratu zwróciła się do tutejszych potentatów - żydów i od nich również starała się o pieniądze.

Pomiędzy żydami a zarządem YMCA doszło do układu, na podstawie którego żydzi obiecali dać pieniądze, a YMCA zobowiązała dopuścić żydów do korzystania z urządzeń w nowym domu. O układzie tym, który był w tajemnicy dowiadujemy się dopiero obecnie z artykułu zamieszczonego w żydowskiej „Republice".

Lecz po wykończeniu gmachu w zarządzie YMC'i odezwały się głosy, że żydów do gmachu YMC'i wpuszczać nie należy. Odezwała się krew niemiecka w potomkach tkaczy niemieckich, którzy przed stu laty przybyli do Łodzi. Odczuli taksamo nagle, jak spowinowaceni z nimi daleko aryjscy obywatele trzeciej Rzeszy Niemieckiej, że niedopuszczalnem jest, aby żydzi i żydówki zażywali kąpieli w jednym i tym samym basenie z chrześcijaninami. I głos ich zwyciężył. Zarząd YMC'i doszedł do wniosku, że powinien stanąć na gruncie statutu, który mówi wyraźnie, że członkiem YMC'i i uczestnikiem jej urządzeń i instytucji może być tylko chrześcijanin. Zakomunikowano to żydom i oto **Frajdenbergowie, Ejtingonowie, Hajmanowie, Kohnowie, Poznańscy** i inne Kuttasy wrzeszczą gwałtu, żądają zwrotu swoich ofiar, grożą adwokatami, sądami i komornikami. Nie wiemy. jak zachowa się YMC'a wobec tego ataku żydowskiego. Może odda pieniądze otrzymane od żydów, może wygra procesy, może nawet pogodzi się z żydami. Wiemy natomiast, że ani Frajdenburg ani Ejtingen ani żaden inny żyd łódzki nie dał na YMC'ę swoich pieniędzy, lecz pieniądze zarobione przez robotnika polskiego. Za takie to pieniądze chciał sobie kupić prawo pluskania swego cielska w basenie YMC'i, a dla swojej Sury, Malki, Dwojry vel „Urszuli", „Kunegundy". „Czesławy", prawo wystawiania mniej lub więcej obfitych i „apetycznych" wdzięków na widok publiczny.

KRONIKA

6 Niedziela: M. B. Różańcowej
7 Poniedziałek: Marka p.
8 Wtorek: Brygidy
9 Środa: Dionizego
10 Czwartek: Franciszka
11 Piątek: Emiljana
12 Przedniedziałek: Maksymiljana

NA ŚWIECIE

W KOPALNI WĘGLA w HAMM (Westfalja) zmarli wskutek odniesionych ran: A. Zygłowski i W. Grzybe, zaś H. Jankowski doznał zmiażdżenia uda.

W KILONJI powstaje pierwsza flotyla łodzi podwodnych, której Hitler nadał nazwę „flotyli Weddingena" dla uczczenia pamięci bohatera.

W MORZU ŚRÓDZIEMNEM rybacy wyłowili olbrzymiego żółwia, pochodzącego z mórz tropikalnych. Żółw waży 600 kg, ma 2 m długości i liczy 200 lat. Żółw został przekazany ogrodowi zoologicznemu w Neapolu.

PEWNEGO RODZAJU REKORD osiągnął trybunał w Chocimiu, który udzielił rozwodów 136 parom małżeńskim w ciągu jednego dnia.

W CZASIE GWAŁTOWNEJ BURZY, jaka przeszła nad północną częścią Holandji, zginęło 8 ludzi.

SZWEDZKI KRÓL GUSTAW powracając z polowania nałosie, spadł z konia, który ugrzązł w trzęsawisku. Król uległ kontuzji lewego ramienia.

WEDŁUG wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się w niedzielę inauguracja połączenia kolejowego między Rumunją a Sowietami przez most na Dniestrze.

WSZELKIE NADZIEJE uratowania 9 osób załogi kutra rybackiego „Skegness", który rozbił się o skały Speeton Clift w pobliżu Bridlington, znikły.

AMERYKAŃSKI INŻYNIER Ben jamin King pobił światowy rekord wysokości na wodnopłatowcu, wznosząc się do 4876 m.

W LONDYNIE wybuchł olbrzymi pożar 7-piętrowego gmachu. Gmach całkowicie został zniszczony.

W ZWIĄZKU z obecną sytuacją międzynarodową odbyła się od pewnego czasu stała ucieczka złota z Europy do Ameryki.

Rabin kazał zwolnić robotników Polaków zajętych w żydowskiej fabryce

RADOMSKO (—) Z nieustalonych dotąd przyczyn, pomiędzy grupą Polaków i żydów doszło do ostrego incydentu, a następnie do awantur, w czasie których kilku Polaków poraniono nożami, przyczem najsilniej poraniony został p. Józef Szwedzik, który do dnia dzisiejszego przebywa w szpitalu. Zajścia sprowokowane zostały przez żydów: Cyncynatusa i Goździa. Przybyła na miejsce policja aresztowała Jana i Stanisława Szwedzików. oraz Zygmunta Starczewskiego; Józefa Szwedzika odwieziono do szpitala wskutek odniesionych ran.

Charakterystyczną jest rzeczą, że kiedy o zajściach dowiedział się rabin, polecił natychmiast fabrykantowi żydowi Mincowi, który posiada przy ul. Dobrzyszyckiej w Radomsku fabrykę mebli giętych, by zwolnił wszystkich zatrudnionych u siebie Polaków, w odwecie za poturbowanych żydów. Wobec interwencji delegacji u inspektora pracy, żyd Minc wstrzymał narazie redukcję, a następnego dnia po zajściach zwolnił z pracy Józefa Szwedzika, który był tam zatrudniony w charakterze robotnika. Szwedzika zwolniono z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia. Bez komentarzy!

Polscy nędzarze, łączcie się przeciwko obcym bogaczom !

Dwie w Polsce są partje: pierwsza — polskie dziady, druga — bogate żydy. Wszystko inne co się pomiędzy temi dwoma siłami pęta, co plecie jakieś niby mądre frazesy, to ludzie słabego umysłu, albo mizerne kręciaszki. Polityczny nasz kryzys pochodzi stąd, że staroendecja ubzdurała sobie, jakoby w Polsce byli zamożni Polacy... Gdzie?!! Zapytujemy. Niedobitki polskich kapitalistów nie reprezentują żadnej siły. Narodowi socjaliści nie robią endeckiego błędu: wyraźnie mówią, że są partją polskich dziadów, że chcą zburzyć dzisiejszy kapitalizm. Tędy tylko droga, do wzmocnienia Polski, do wyzwolenia pracującego Polaka. — Staroendecja śmieszna jest jeżeli uważa siebie za partję polską. Ani pan redaktor Stpiczyński w Warszawie, ani pan dyrektor Cezak z Łodzi, ani panowie Madejski i Kaczkowski z Zagłębia nie są typowymi sanatorami, nie są głównymi osobami. Sztandarowy sanator to pan Wiślicki, prezes żydowskiego kupiectwa, były poseł i obecny poseł, mający ambicję na dożywotniego posła do parlamentu Rzeczypospolitej. Mało o nim powiedzieć, że to ambasador żydowski u polskich „prorządowców". Pan Wiślicki to klej, to sprężyna, to duch, to prawdziwy wódz „sanacyjnego interesu"! Bez niego cała „idea" robi jutro klapę. Walka idzie nie pomiędzy sanacyjnemi pionkami a polskim społeczeństwem. Walczy polski dziad z żydowskim bogaczem! Rodacy, polskie dziady! czyż dacie się pokonać żydowskiemu Judaszowi, trzymającemu w ręku wór złota !

Swiatopogląd szarego człowieka.

Charakterystyczną cechą światopoglądu jest to, że najczęściej nie ma on nic wspólnego z wiedzą. Możliwem przeto jest, że biedny robotnik, który nie miał możności uzbroić się w wiedzę, jest reprezentantem określonego ściśle światopoglądu i jego bojownikiem, zaś profesor uniwersytetu nie reprezentuje żadnego światopoglądu. Praktyka wykazuje, że tak jest po większej części Dlaczego się tak dzieje, że robotnik ma na wszystkie zagadnienia pewien określony pogląd? Robotnik na wszystkie sprawy patrzy ze swego stanowiska, jedną miarą obejmuje sprawy polityczne, gospodarcze, kulturalne i religijne. Uczony — dzieli. Stąd więc bliższym jest prawdy robotnik, niż profesor, który według recept ściśle naukowych ujmuje zagadnienia bieżącego dnia. Robotnik niema bynajmniej zamiaru, nie stać go na to, ażeby naukowo udowadniać słuszność swych poglądów przy zielonym stole, ale woli postokroć bardziej dowodzić tej słuszności w praktyce, w życiu. I on zwycięża!

Dzisiejszy światopogląd „szarego człowieka" w Polsce nie wyrósł także z wiedzy. Polak pracujący, w walce o kęs codziennego chleba, doszedł już dawno do przekonania, że tego chleba nie dostanie za granicami Polski. Robotnik angielski, francuski czy niemiecki, mimo braterstwa proletarjatu we wszystkich krajach, wyrzuca Polaka z pracy, pozbawia go chleba. Braterstwo trwa tak długo, dopóki nie mówi się o chlebie. Chlebem, chociażby ktoś miał go jeszcze podostatkiem, niechętnie się dzieli z biedniejszym od siebie. Tej smutnej prawdy Polak doświadczył tysiące razy. Jeżeli dziś jeszcze hasła międzynarodowe pociągają niektórych, to widzą w tem czysto osobisty interes, lub radość zemsty. Nie wszyscy jednak są egoistami i głupcami, więc masy szukają nowych dróg. Podstawą ich myślenia jest praca, za którą muszą otrzymać ludzką zapłatę. Ludzie chcą i mogą pracować. Czy pracy brakuje? Nie! pracy jest podostatkiem, chleba także. Inna sprawa, że robotnik nie może w wytworzonej sytuacji pracować i jeść wraz z rodziną chleba. Ale robotnik wie, że tak być nie powinno, że między nim a chlebem, tak jak między Polską a Polakiem, stanął ktoś obcy i wrogi. I temu obcemu — Polak pracujący — wypowiedział walkę, wypowiedzieć musiał.

Mimo rozbicia na różne partje i chwilowej apatji, szerokie masy ludu, miast i wsi, jedno czują i myślą. Myślą walczyć o nową Polskę, w której każdy Polak będzie miał możność uczciwego życia.

Siłą naturalnych faktów szerzy się w Polsce nowy światopogląd, który wspierany przez życie, nie liczy się z teorją nauki i narzuconych zasad, o tolerancji i prawie prywatnej własności. W świecie kulturalnym nie może być niekulturalnych zasad, któreby pozwalały okradać Polaka i Polskę, a Polsce zabraniały odebrać swoją własność podstępnie i ordynarnie zrabowaną przez wielki zagraniczny kapitał, ktoreby zmuszały robotnika Polaka szukać chleba poza granicami Polski, a żydom pozwalały żyć i rozmnażać się w Polsce.

GRABARZE.

DĄBROWA GÓRNICZA. Panie Eleonora z Suchanowskich i Henryka Suchanowska z Dąbrowy Górniczej czynią wszelkie zakupy wyłącznie u żydów. Ostatnio panie te kupowały firanki w sklepie żydowskim, mimo, że sklep polski był obok żydowskiego. Też Polki.... i członkinie Czerwonego Krzyża.

SOSNOWIEC. Grabarze są różni: młodzi i starzy; zamożni i biedni. Dla sprawy jest obojętnem czy ktoś oddaje obcym grosze czy złotówki, ale o tem nie wie albo wiedzieć nie chce wielu, nie wiedzą o tem również p. L. Strzelcówna, z ul. Wysokiej 3 i p. Lucjan Nowak. W oknie wystawowem żydowskiego zakładu fotograficznego „Star", można podziwiać ich zdjęcia. Pan Nowak jest zatrudnionym w chrześcijańskim zakładzie fotograficznym, lecz fotografuje się u żyda.

Pan Edward Kraupe i p. inż. Kraupowa, mimo, że ogólnie uchodzą za narodowców, wcale nie gardzą towarem od żyda. Pana Kraupego zobaczyć można kupującego owoce w straganach żydowskich, p. inż. w dn. 19 września b. r., nie mając widocznie czasu szukać Polaków owoce zakupił od żyda straganiarza.

Cukiernicy. W całej Polsce chrześcijańskie kupiectwo, rzemieślnicy i wytwórcy organizują się i w miarę sił wypowiadają walkę zabójczej konkurencji żydowskiej, wszyscy pracują, tylko w Sosnowcu, w niektórych zawodach po dawnemu rządzi płytki egoizm i bezdenna głupota. Weźmy cukierników. Jeżeli Polak cukiernik zaczyna pracować skromnie, uczciwie byle zarobić na codzienne życie, Polacy już mu zazdroszczą, piszą zażalenie, że pracuje w lokalu nieodpowiednim, że patentu nie wykupił i t. d. Tymczasem żydzi partacze, brudasy, produkują spokojnie i dużo w norach, wśród gnoju i, tego nikt nie widzi. Dlaczego?!

Pan Cuglewski, właściciel restauracji przy ul. Piłsudskiego, zakupił w dniu 20. 9. b. r. u żyda Arona Szwajcera, przy ul. Spólnej 9 kawał żelaza do użytku domowego. Żyd policzył mu za stary kawałek żelaza 6 złotych. Pan Cuglewski zapłacił i zabrał żelazo. W domu dopiero zorjentował się, że żelaza użyć nie może. Wrócił więc do żyda, zaproponował 1.50 zł. za przyjęcie żelaza i zwrot pieniędzy, lecz żyd niechciał o tem słyszeć. A kiedy p. C. energiczniej domagał się zwrotu, rozłoszczony Aron z wymyślał go od ostatnich. Cuglewski zagroził skargą... Tyle kłopotu i nieprzyjemności... czy nie uczciwiej i rozsądniej byłoby, gdyby pan C. zamiast do żyda poszedł do Polaka? Poco bogacić żyda i dawać mu okazję do używania niecenzuralnego słownika.

BIAŁA k. BIELSKA- Przechodząc ul. 11-go Listopada uderza przechodnia wystawa fotograficzna żyda Tyrasa, na której widnieją zdjęcia różnych dygnitarzy miejsc. państwowych, samorządowych, społecznych działaczy, a nawet księży katolickich i sióstr zakonnych. Mimowoli nasuwa się piekące pytanie: Skąd się w żydowskiej wystawie znalazły zdjęcia ludzi skądinąd ogólnie znanych i poważanych? Trudno przecież pomyśleć, ażeby ci ludzie, w dobie odrodzenia narodowego, chodzili fotografować się do żyda, a tem więcej, że o sto kroków obok znajduje się zakład fotograficzny chrześcijanina.

MYSŁOWICE. Między żydem Konplem a żydowską firmą Polstret w Mysłowicach toczy się walka konkurencyjna. Obaj żydzi handlują „z ubraniem". Gdy przed wystawą Polstreta stanie „Froncek" lub „Honys" naganiacze żyda Konpla ciągną go do sklepu Konpla, gdzie „ze stratą" ofiarują mu ubranie i palta, podobnie postępują naganiacze Polstreta. Często między naganiaczami powstaje kłótnia, która przemienia się w bójkę, w czasie której gorliwi żydzi poturbują przygodnego klienta - chrześcijanina, wydzierając go sobie nawzajem. Zdarza się nawet, że w czasie „kłótni" Honysowi, przybyłemu z pobliskich wiosek, w dziwny sposób ulatniają się pieniądze. Wraca więc do swej „Muter" bez pieniędzy i ubrania, z podrapaną twarzą, a żydzi w dalszym ciągu prowadzą wojnę.... zarabiają. Kiedyż z mądrze jecie Rodacy i żyda będziecie omijali z daleka, albo pójdziecie zawiadomić go, że już czas... pociąg do Palestyny odjeżdża!

BĘDZIN. Rzemieślnicy budowlani w okresie sezonu tegorocznego, wyjątkowo odczuwają brak pracy specjalnie na terenie m. Będzina gdzie przeważającą większość, jest mniejszość narodowa, która celowo nie buduje. To też wielu z rzemieślników budowlanych na wiadomość o zamiarze budowy domu przez p. B. Flaszę przy ul. Piłsudskiego, miało nadzieję otrzymania roboty, z której mogliby coś zarobić. Ale niestety p. Flasza nie skorzystał z usług polskiego rzemieślnika, lecz budowę oddał do wykonania żydowi Lejzerowi Szcześliwemu który nie jest rzemieślnikiem i nie posiadając prawa do samodzielnego wykonywania rzemiosła, wynajął sobie mistrza murarskiego p. Sitko z Sosnowca, który podpisał mu deklarację w magistracie sprzedając w ten sposób swoje prawa żydowi geszewciarzowi za miskę soczewicy. Kiedyż Polak przestanie być żydowi parobkiem. Pan Flasza posiadając dom sprzedał go żydowi. Czyżby tak postępowy człowiek za jakiego uchodzi p. F. nie widział tego, że żydzi okradali jego dziadka i ojca i jego samego. Pan Flasza jest współwłaścicielem hurtowni tytoniowej w Będzinie, a więc dobrze mu się powodzi, dlatego widocznie nie pamięta o obowiązkach Polaka.

ODCZYT.

Staraniem Narodowo - Socjalistycznej Partji Miast i Wsi odbędzie się odczyt w Sosnowcu, przy ul. Prez. Mościckiego, w sali „Domu Katolickiego", dnia 6 października b. r. o godz. 12-tej w południe. Odczyt wygłosi rod. mec. W. Kozielski p. t.: „Narodowi Socjaliści wobec wytworzonej sytuacji gospodarczej i politycznej w Polsce".

Wstęp na salę za biletami, które można zamawiać w miejscowych grupach względnie u sprzedawców „Polskiej Karty".

Redaktor i Wydawca Józef Kojder.

Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca: J. Kowalski.